Nr 90. Kraków, Czwartek 19. Marca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczed. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Gwałt w kościele.

Przebieg i przyczyny zajść w kościele berlińskim św. Pawła na przedmieściu moabickiem w Berlinie, zostały już wyświetlone ponad wątpliwość. Pokazuje się przedewszystkiem, że nie byłoby przyszło do żadnych zajść, gdyby nagle rząd nie był się wmięszał w czynności duchowne. Rodzice zawiadomili OO. Dominikanów, że dzieci zostały do komunii św. przygotowane prywatnie, a wyegzaminowane przez księży Kurzawskiego i Dunajewskiego. W piątek ks. kurator Jakób Höckesfeld zgodził się też na przypuszczenie polskich dzieci do komunii, pod warunkiem, że towarzystwa polskie nie wejdą do kościoła ze sztandarami świeckimi i że razem z dziećmi przystąpią do komunii także rodzice. Polacy przyjęli te warunki i uchwalili nawet wysłać delegacyę mającą wręczyć O. Jakóbowi 50 marek na cele dobroczynne i wyrazić mu podziękowanie parafian polskich. — Wszystko więc było gładko załatwione, ale w niedzielę rano OO. Dominikanie otrzymali od naczelnego prezydyum prowincyi brandenburskiej telegraficzny zakaz dopuszczenia polskich dzieci do komunii św. Fakt ten zupełnie szczerze stwierdził w swoim komunikacie poniedziałkowym zarząd kościoła św. Pawła. Jakkolwiek to zarządu nie usprawiedliwia, gdyż mógł rozkazu nie usłuchać, a w każdym razie nie powinien się był uciekać do pomocy policyi, to jednak zupełnie już jasnem jest teraz, że „spiritus movens“ całego skandalu była pruska władza świecka, która tak w Berlinie, jak w całej Brandenburgii, w dyecezyach wrocławskiej, chełmińskiej i warmińskiej dyktuje duchowieństwu katolickiemu nakazy i zakazy nawet w najdelikatniejszych sprawach religijnych. Watykan powinien zatem całą sprawę postawić zasadniczo, aby salwować granicę swojej władzy w kościele katolickim w Niemczech wobec zaborczej władzy pruskiej.

Stanowisko zarządu kościoła św. Pawła było i jest chwiejne. Współpracownik berlińskiego Polskiego Biura Korespondencyjnego (PBK), miał wywiad z O. Jakobem i innymi księżmi, a z tego wywiadu również wypływa, że od szeregu lat władza świecka dąży do coraz szerszej kurateli politycznej nad katolickim kościołem. Już kilka lat temu pojawił się zakaz przygotowywania dzieci polskich do komuni św. po polsku, pomimo, że w kościołach katolickich w Berlinie są zatrudnieni także księża polscy. — Rodzice sami zajęli się wtedy prywatnie przygotowywaniem dzieci, księża zaś egzaminowali je i dawali komunię św. Ale wkrótce potem zarząd kościoła św. Pawła na Moabicie, gdzie mieszka kilkanaście tysięcy Polaków, otrzymał od delegata biskupiego ks. Kleincidana pismo, podające zarządowi do wiadomości zażalenie naczelnego prezesa prowincyi brandenburskiej, że w tym kościele, jak i w kościele św. Piusa i innych jest za dużo nabożeństw polskich. Później znów delegat biskupi wytknął, że parafianom polskim pozwolono śpiewać w kościele „Drogę Krzyżową“, i zakazał dopuszczać do komunii św. dzieci, przygotowane po polsku. Zakaz ten jest rzekomo uzasadniony tem, że przecież te dzieci umieją po niemiecku, i nie obejmuje dzieci przybyłych np. z prowincyi i nie rozumiejących tego języka.

Zarząd kościoła św. Pawła przyznaje wprawdzie, że delegaci polskich rodziców pp. Schmidt i Schranck zawiadomili, że dzieci zostały wyegzaminowane przez księży Kurzawskiego i Dunajewskiego, ale podnosi dopiero teraz, że w ten sposób obaj ci księża wkroczyli w prawa duchowieństwa parafii św. Pawła. Zresztą delegaci powinni byli przynieść świadectwo od owych księży. Dalej podnosi zarząd różnicę między komunią „prywatną“ a uroczystą. W tym wypadku chodziło o komunię uroczystą, bo dzieci przybyły w strojach odświętnych, ze świecami, dziewczynki w białych sukniach i z wieńcami na głowach. — Istniał zaś wyraźny zakaz delegata biskupiego aby do „takiej“ komunii dzieci polskich nie dopuścić. Na uwagę zaś dziennikarza polskiego, że zarząd powinien był wystąpić przeciw niesłusznym uroszczeniom rządu, oświadczyli mu księża:

— Jesteśmy tu tylko tolerowani, mogą nas każdej chwili wyrzucić, a wtedy tysiące katolików niemieckich pozostałoby bez opieki duchownej.

Trochę odważniej zapatrują się na sprawę księża centrowi. Oświadczają oni, że Dominikanie powinni byli udzielić dzieciom polskim komunii św., bo białe szaty, świece i wieńce nie nadają jej jeszcze charakteru komunii uroczystej i gromadnej. Zresztą ubolewają niezmiernie nad temi zajściami. Jeden z posłów centrowych wyraził zapatrywanie, że Polacy mogliby teraz wnieść interpelacyę w Sejmie przeciw mięszaniu się rządu do katolickich spraw kościelnych, ale centrum prawdopodobnie nie podpisze takiej interpelacyi, gdyż skompromitowałaby ona także władzę duchowną, zwłaszcza zmarłego kardynała Koppa, który przy budowie różnych kościołów w Brandenburgii zobowiązał się wobec rządu, że w kościołach tych nie będzie nabożeństw ani kazań polskich. Podobne ustępstwa poczynił on rządowi także w różnych częściach dyecezyi wrocławskiej, zwłaszcza na Górnym Śląsku.

Wreszcie co się tyczy samego przebiegu zajścia, to uzupełnić należy jego obraz następującemi jeszcze szczegółami: Nie jest prawdą, co doniosły pisma hakatystyczne, jakoby lud polski zaśpiewał w kościele hymn narodowy, gdyż zaintonowano tylko zwrotkę „Kto się w opiekę“. Zarząd kościoła przyznaje też teraz sam, wbrew swojemu komunikatowi, że nie wygłaszali przemówień w kościele. Oburzenie zapanowało tylko, gdy pojawił się ks. Szwed, który po polsku wezwał do opuszczenia kościoła, wołano wtedy: „Judaszu, zdrajco!“ Policyantów umundurowanych zjawiło się w kościele 55, agentów 20. — Tylu aż ludzi potrzeba było na zgniecenie tego — jak się hakatystyczne pisma wyrażają — „prawdziwego powstania polskiego“.

Onegdaj popołudniu przyjął delegat biskupi, ks. Kleincidam, trzech delegatów polskich parafii św. Pawła i wysłuchał ich kolejno, robiąc skrzętnie notatki. Oświadczył on, że ubolewa nad smutnym faktem, ale nie może nic zmienić. Dodał radę, żeby delegaci polscy przeprosili OO. Dominikanów za zniewagę i prosili o udzielenie dzieciom polskim komunii św. razem z dziećmi niemieckiemi, przyczem będzie można wygłosić z tej okazyi kazanie w języku polskim.

Parafianie moabiccy wnieśli skargę na postępowanie Dominikanów do władz kościelnych i mają szukać prawa choćby w najwyższych instancyach. Natomiast zarząd kościoła nie podał wniosku o ukaranie parafian polskich i dlatego dochodzenia sądowego przynajmniej dotąd jeszcze nie wdrożono.

Nominacya gen. Żylińskiego.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Warszawa, 18 marca.

Mianowanie warszawskim generał-gubernatorem, oraz dowódcą wojsk warszawskiego okręgu wojskowego, generała Żylińskiego, szefa sztabu generalnego, kładzie kres wszystkim sprzecznym pogłoskom co do obsadzenia po Skałłonie tego ważnego posterunku. Z pośród wielu przypuszczeń wyróżniały się dwie główne wersye: jedna z nich przewidywała podział władzy w Warszawie na wojskową i cywilną, druga utworzenie namiestnictwa w Warszawie. Nie potrzeba dodawać, że spełnienie pierwszego z tych przypuszczeń byłoby dla nas najmniej korzystnem, gdyż ograniczonoby władzę generał-gubernatora i poddanoby go bezwzględnie pod władzę ministra spraw wewnętrznych, którym jest nieprzychylny dla nas Makłakow. Dobrze się więc stało, że do tego nie doszło, zwłaszcza, że z kombinacyą co do podziału władz, wiązano zawsze nazwisko Neudhardta, jednego z przywódców rosyjskiego nacyonalizmu.

Z drugą wersyą, przewidującą utworzenie namiestnictwa w Królestwie Polskiem, łączono znowu nazwisko jednego z wielkich książąt, zwłaszcza zaś Mikołaja Mikołajewicza, przywódcy tak zwanej partyi wojennej na dworze petersburskim. Przypuszczenie to nie miało żadnych szans prawdopodobieństwa i przyznać trzeba, że podtrzymywała je przeważnie prasa brukowa. Od czasu zamordowania W. ks. Sergiusza na ulicach Moskwy, rząd postanowił nie mianować wielkich książąt na najwyższe posady administracyjne. Szczególniej zaś ta zasada tyczy się Polski, gdzie, zdaniem sfer petersburskich, mianowanie członka rodziny cesarskiej mogłoby być rozumiane, jako aprobata dążeń autonomicznych lub separatystycznych. Po zamachu na W. ks. Konstantego w roku 1863, postanowiono więcej członka dynastyi Romanowów do Warszawy nie posyłać. Choć przy ustąpieniu tego liberalnego księcia wspomniano w ukazie, że wróci on na swe stanowisko, gdy nastąpi uspokojenie w kraju, to jednak zapowiedź tę głoszono jedynie dla salwowania miłości własnej Konstantego Mikołajewicza, który musiał uledz intrygom swego osobistego wroga, Murawiewa Wileńskiego.

Szanse zatem przyjazdu któregoś z wielkich książąt do Warszawy były minimalne, utworzenie zaś namiestnictwa, z powierzeniem tego stanowiska komuś innemu — zupełnie bezcelowe.

Już od czasu śmierci Skałłona, poważna prasa tym dwom nieprawdopodobnym wersyom przeciwstawiała trzecią, dowodząc, że generał-gubernatorstwo warszawskie pozostanie zjednoczone w jednej osobie. Zarazem dowodzono słusznie, że stanowisko to, wobec naprężonej sytuacyi międzynarodowej i wobec domagania się sfer wojskowych francuskich, aby rząd rosyjski większą, niż dotychczas, zwracał uwagę na swą zachodnią granicę, dostanie się osobistości utalentowanej pod względem militarnym i zajmującej wysoki urząd wojskowy.

Tak się też stało istotnie. Gdy kandydatura ministra wojny, gen. Suchomlinowa, upadła, ponieważ okazało się, że musi on pozostać na swem stanowisku, oddano władzę gen. Żylińskiemu, szefowi sztabu generalnego.

Gen. Żyliński, jak się łatwo domyśleć, pomimo swego nazwiska, nie jest Polakiem. W czasie wojny japońskiej należał on do przeciwników Kuropatkina i jego niefortunnego planu prowadzenia wojny. Gdy Kuropatkin otrzymał dymisyę, na Żylińskiego zwrócono uwagę, i odtąd karyera jego była zapewnioną. Szefem sztabu generalnego jest gen. Żyliński od niedawna.

Pod względem przekonań politycznych jest nowy generał-gubernator warszawski „tabula rasa“. Nie znanym też jest jego stosunek do sprawy polskiej. Zresztą, jak wykazało nieraz doświadczenie, decydujący wpływ na postępowanie generał-gubernatora ma zawsze system, panujący w Rosyi, osoba zaś władcy Warszawy odgrywała mniejszą rolę, z tem jedynie zastrzeżeniem, że w razie dłuższego pobytu w Królestwie, gen.-gubernetor niekiedy oswajał się z bardziej europejską, zachodnią atmosferą kraju i wtedy nie był zwolennikiem bezmyślnych szykan, proponowanych przez Petersburg. Skoncentrowanie w jednem ręku władzy cywilnej i wojskowej, wprawdzie cokolwiek uniezależnia nowego dygnitarza od wszechwładzy ministra, nie może go jednak uwolnić od poddania się panującemu w Rosyi systemowi.

J. Krz.

O zwołanie Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 marca.

Dzienniki zgodnie potwierdzają nasze onegdajsze doniesienie o interwencyi przywódców stronictw pracy, Lea, Grossa i Finka, u prezydenta ministrów w sprawie **zwołania Rady państwa w maju.** Mimo to zwołanie tej sesyi wydaje się bardzo wątpliwe. Wedle doniesienia Korespondencyi chrześc. socyalnej „Austria“, Sejm dolno-austryacki **zbierze się 21 kwietnia** na kilkutygodniową sesyę. — W tym samym mniej więcej czasie zwołane będą niektóre inne Sejmy, **między nimi i galicyjski.** Sesya tych Sejmów będzie równoległą do sesyi delegacyjnej.

Już z tego kalendarium wynika — oświadcza wspomniana Korespondencya — że zwołanie sesyi Rady państwa nie jest zamierzone. Rząd bowiem nie ma gwarancyi, że parlament zwołany w maju będzie mógł istotnie pracować i że przedłuży obecny regulamin Izby. Z tego powodu rząd ma zamiar przedłużyć obecny regulamin prowizoryczny **jeszcze na rok** w drodze paragrafu 14-go.

Jak donoszą z Pragi, niemiecka partya agrarna postanowiła w najbliższym czasie wystąpić z inicyatywą do wdrożenia nowych rokowań ugodowych w Czechach.

Zwolennik zamachu stanu.

Wiedeń, 19 marca.

Członek Związku niemiecko-narodowego ogłasza w „N. W. Tageblatt“ artykuł, w którym domaga się sanacyi stosunków politycznych w Austryi. Jestto możliwem jedynie w drodze **zamachu stanu.** Lepszy jednak jest jeden zamach stanu, niż ciągłe naruszanie konstytucyi. Niech żyje konstytucya, ale nie pozorna!

Nowa pożyczka austryacka.

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 marca.

Jutro przedpołudniem zbiera się komisya dla kontroli długów państwowych, na którem kierownik ministerstwa skarbu przedłoży swoje propozycye co do **nowej pożyczki**, jaka wydana będzie w drodze paragrafu 14-go. Pożyczka ta wydana będzie na wzór pruski, w drodze bonów kasowych, które mają mniej więcej w 16 latach być umorzone.

Ustawa wojskowa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 marca.

Na podstawie układu, zawartego między rządami, uchwalona już w Sejmie węgierskim ustawa wojskowa **nie będzie zmieniona,** lecz przedłożona do sankcyi w brzmieniu, uchwalonem przez Sejm węgierski.

Na podstawie tej ustawy, kontyngent rekruta **podwyższa się** na Węgrzech odrazu na lat 12, podczas gdy rozporządzenie, które się pojawi w Austryi, podwyższa kontyngent rekruta tylko na jeden rok.

Dzienniki podnoszą, że wedle ustaw ugodowych, ustawy wojskowe w obu państwach, muszą być **równobrzmiące.** Obecne odroczenie Rady państwa spowoduje nowy wyłom w ustawach ugodowych. Dzienniki zaznaczają wyraźnie, że niejednolitość obu ustaw wojskowych sprzeciwia się konstytucyi państwa.

Bierna rezystencya mechaników pocztowych.

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 marca.

Mechanicy państwowi, zajęci w urzędach pocztowych, niezadowoleni z uregulowania ich stosunków w drodze rozporządzenia, wydanego 10 b. m. w szczególności z powodu niezaliczenia ich do kategoryi urzędników państwowych, uchwalili wczoraj rozpocząć z dniem dzisiejszym **bierną rezystencyę przy telefonach i telegrafach.** Uchwalono też zwrócić się do wszystkich krajów koronnych, o przyłączenie się do tej akcyi.

Ze strony dyrekcyi pocztowej w Wiedniu zapewniają, że bierna rezystencya mechaników państwowych dopiero za kilka dni ewentualnie spowodować może **dotkliwe dla publiczności przerwy w ruchu telefonicznym i telegraficznym.**

Gabinet francuski po zamachu.

Prezydent gabinetu francuskiego, Doumergue, okazuje po fatalnym zamachu, wykonanym przez panią Caillaux, zimną krew i trafny zmysł oryentacyjny. Przedewszystkiem w przeciągu niespełna godziny znalazł następcę po ministrze skarbu Caillaux, który dymisyi swojej nie chciał cofnąć. Tekę skarbu objął dotychczasowy minister spraw wewnętrznych, Réné Renoult, który był kilka razy sprawozdawcą budżetu, uchodzi za znawcę finansów i jest zwolennikiem reformy podatków. Tekę spraw wewnętrznych objął Malvy, dotychczasowy minister handlu, którego następcą został Perret, sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Ta rekonstrukcya gabinetu wywołała zadowolenie zarówno w partyi radykalnej, jak wogóle pośród większości w Izbie deputowanych i w Senacie. Malvy, który jako minister spraw wewnętrznych będzie kierować niedalekiemi już wyborami, cieszy się zupełnem zaufaniem radykałów, którzy zadowoleni są także z tego, że Perret opuścił ministerstwo spraw wewnętrznych, gdyż radykali niedowierzają mu.

Pierwsze po zamachu posiedzenie Izby deputowanych przyniosło rządowi zwycięstwo, pomimo że przeciwnicy jego urządzili wielką mobilizacyę sił swoich. Deputowany rojalistyczny De la Haye, przyjaciel ks. Filipa Orleańskiego, pretendenta do królewskiego tronu Francyi, pchnął sprawę zamachu na tory polityczne. Po ogólnikowych żalach na republikę omówił De la Haye tajemniczy protokół generalnego prokuratora Fabre'a. Wysoki ten dygnitarz sądowy żali się w tem piśmie, że na życzenie ówczesnego ministra sprawiedliwości, Monisa, który obecnie jest ministrem marynarki, odroczył rozprawę karną przeciwko bankierowi Rochette'owi, co ułatwiło ucieczkę oskarżonemu bankierowi. Monis — jak twierdzi Fabre — działał w interesie ówczesnego ministra skarbu, Caillaux.

Monis oświadczył, że nic nie wie o podobnym dokumencie i że dopiero obecnie dowiedział się o jego istnieniu. Wtedy powstał Barthou i odczytał dokument, którego ogłoszenie zapowiedział zmarły Calmette. Wszystko przemawia za tem, że to Barthou wręczył owo pismo Calmette'owi. Ponieważ Calmette nie żyje i dokumentu wspomnianego nie ogłosił, więc wyręczył go Barthou i odczytał protokół Fabre'a z trybuny parlamentarnej, przyczem potwierdził zarzuty De la Haye'a.

Prezydent gabinetu Doumergue napiętnował surowo antirepublikański występ byłego prezydenta gabinetu, Barthou, któremu następnie uczynił surowy zarzut, że ów dokument zataił przed parlamentarną komisyą śledczą, którą Izba deputowanych wybrała dla zbadania

---

JERZY ŻUŁAWSKI.

PROFESOR BUTRYM

Powieść współczesna.

(Z cyklu: „Laus feminae“).

62 (Ciąg dalszy).

— Wcześniej nie chciałam ci mówić... — Nachyliła twarz ku niemu. — Pocałuj mnie, bardzo, bardzo, bo dziś się po raz ostatni widzimy...

— Ależ... zupełnie tego wszystkiego nie rozumiem, — mówił chłopak ze szczerą rozpaczą w głosie. — Czyż ja co zawiniłem?

— Nie.

— Więc dlaczego? dlaczego!

— Posłyszysz... za kilka dni.

Namarszczył nagle brwi.

— Nie! Chcę usłyszeć teraz, zaraz, na miejscu! Inaczej cię stąd nie puszczę...

Spojrzała nań chłodno i z umyślną wyniosłością.

— Mogłabym nie odpowiedzieć i wyjść. Ale jeśli chcesz wiedzieć koniecznie: wychodzę za mąż.

— Co?! — rzekł, mieniąc się na twarzy, — coś ty powiedziała?

— Czyż w tem jest co dziwnego?

Stali przez chwilę w milczeniu naprzeciw siebie. Wreszcie Borzycki roześmiał się nieco wymuszenie.

— Ach, ty żartujesz ze mnie. Ale. Hela, ja bardzo proszę, nie rób ze mną takich żartów, bo... bo ja sam siebie się boję...

Chciał ją ująć za rękę. Usunęła mu ją.

— Już nie dotykaj. Skończone. Prześnił się sen. Podziękuj mi jeszcze z daleka, że był piękny, i myśl o mnie zawsze dobrze i jasno. Bądź zdrów.

Borzycki zrobił się blady, jak trup. Usta mu jeno nerwowo zadrgały.

— Więc naprawdę? — zapytał na pozór całkiem spokojnie, głosem stłumionym i z lekka drżącym.

— Nie ciekaw jesteś, za kogo wychodzę?

— Więc naprawdę? — powtórzył.

— Słyszysz przecie.

— I to oddawna postanowione?

— Od kilku tygodni.

— I przez ten czas... bywałaś tutaj — ty, ty!...

— Milcz! nie obrażaj!

— Ścierko! — syknął przez zęby.

— Dosyć mam tego. Proszę mnie puścić natychmiast.

— Nie puszczę.

— Zawołam oknem na policyę, że mnie pan przemocą...

— Za coś ty mnie miała? coś ty ze mnie zrobiła?

— Teraz widzę, żem pana za więcej miała, niż pan jest w istocie. I to za moją miłość...

— Komedyantka!

— To mam za karę, żem się zlitowała nad dzieciakiem! Czy mnie pan puści nareszcie?

Postąpił ku niej krokiem. Takim go jeszcze nigdy nie widziała. Policzki mu naraz zapadły, oczy błyszczały febrycznie.

— Słuchaj, ty za mąż nie wyjdziesz! — rzekł niby to z błaganiem, które jednak grzmiało jak groźba.

— Proszę! Dlaczego?

— Bo nie chcę.

— Także powód! I cóż będę robiła? Mam może dla twej fantazyi wstąpić do klasztoru? Śmieszny jesteś!

— Nie dla fantazyi mojej, ale dla miłości. Moją żoną zostaniesz!

Wybuchnęła srebrzystym śmiechem.

— Pomysł nadzwyczajny!

Krwawe wypieki wystąpiły mu na twarz.

— Nie śmiej się, bo...

— Bo co?

— Zabiję cię.

— Ech, dosyć mam błazeństw. Z drogi!

Wyrwał rewolwer z kieszeni i stanął przed nią z oczyma zupełnie obłąkanemi.

— Cóż to ma znaczyć? — Usiłowała słowom swoim nadać wyraz ironiczny i stanowczy.

On szeptał tymczasem, patrząc na nią rozszerzonemi źrenicami:

— Tak, ja cię uchronię od tego grzechu, ja cię odkupię, wybawię... Widocznie musiało tak być...

— Co takiego?

Rysy ściągnęły mu się gwałtownym skurczem bólu.

— Miałabyś zostać żoną innego, miałby kto inny twe pocałunki...

Ruszyła ramionami.

— Ja byłam pierwsza dla ciebie, ale tyś dla mnie pierwszy nie był. Dlaczegóż miałbyś być ostatnim? — rzekła z nielitościwym cynizmem, sądząc jeszcze, że go nim ubezwładni.

Zatrząsł się i krzyknął nagle:

— Hela! ciebie już nikt w życiu nie dotknie! Po mnie nikt cię już dotknąć nie może. Mojaś jest. Zbyt piękna na to, abyś żyła dalej.

Przestraszyła się, ale tylko na jeden moment. Zapanowała znów nad sobą.

— Stefek, nie szalej i nie rób śmiesznej komedyi. Przecież ja już naprawdę iść muszę.

Ale on był nieprzytomny. Nie słyszał poprostu tego, co mówiła.

— Byłaś mi szczęściem, byłaś mi życiem, wszystkiem mi byłaś...

— No dobrze, ale teraz chcę wyjść.

— Nie wyjdziesz stąd.

Z zaciśniętemi zębami, z oczyma, w których się obłęd żarzył, podniósł broń do góry.

— Precz! — krzyknęła z rzeczywistą irytacyą, chwytając go za rękę.

Gruchnął strzał — umyślny, czy przypadkowy...

— Hela! — wrzasnął, rzucając się na upadającą bezwładnie na ziemię.

Butrym telegrafował do Turskiego:

„Przyjechać natychmiast. Straszny wypadek. Księżna nie żyje. Syna wziąłem do siebie“.

X.

Kiedy Butrym wszedł do mieszkania Firdussiego, zastał go przy składaniu swych skromnych podróżnych tobołków. Ucieszył się mimowoli, gdyż oczywisty a niespodziewany wyjazd Persa uwolnił go niejako od zrywania stosunku, który mu już ciążył. Przyszedł nawet dzisiaj z tą myślą, aby mu to powiedzieć, — widząc jednak, że to już zbyteczne, udał jeno przykre zdziwienie na widok zapakowanych kufrów.

— Pan wyjeżdża?

Pers uśmiechnął się niewyraźnie, patrząc w nieokreślonym kierunku swemi nadmiernie rozszerzonemi źrenicami.

— Wszakże pan dzisiaj rano postanowił więcej ze mną nie przestawać i przychodzi pan właśnie, aby mi to oświadczyć.

Butrym zdumiał się, choć był już przyzwyczajony do nadzwyczajnych jasnowidzeń dziwnego człowieka.

— Kto to panu mówił? — wtrącił trochę niezręcznie.

— Nie mówił mi nikt. Ale niech się pan nie tłómaczy ani nie usprawiedliwia; zdaje mi się, że ma pan zupełną słuszność. Był to błąd z mojej strony, nie dlatego nawet, żem pana wybrał, ale wogóle żem szukał uczonego współpracownika...

(C. d. n.)

sprawy Rochette'a. Prezydent gabinetu zakończył swoją mowę następującym zwrotem, pełnym ironii:

„Co pan z tym dokumentem uczyniłeś, panie Barthou? Wsunąłeś go do kieszeni, ażeby następnie wyzyskać go dla celów politycznych, ażeby dokonać aktu mściwej nienawiści. Dokument ów nie był własnością pana, lecz władz sądowych".

Większość Izby oklaskiwała wywody prezydenta gabinetu, który stwierdził, że komisya śledcza Izby deputowanych uwolniła w zupełności Monisa od zarzutu, jakoby wpływał w sposób niedozwolony na tok sprawy Monisa. — Wielkie wrażenie, jakie wywarła mowa prezydenta gabinetu, spotęgowało się, gdy następny mówca, deputowany Cecaldi, oświadczył, że Barthou otrzymał wspomniany dokument od Brianda. Wreszcie Monis na podstawie aktów sądowych udowodnił, że odroczenie rozprawy przeciwko Rochette'owi nastąpiło na prośbę obrońcy Rochette'a, adwokata Bernarda, który żądał odroczenia rozprawy z powodu swojej choroby.

Naostatek pospieszył z pomocą gabinetowi deputowany socyalistyczny Jaurés, który zwrócił się do Barthou z następującą apostrofą:

„Musimy dowiedzieć się, w jaki sposób przyszedłeś pan w posiadanie wymienionego dokumentu, tudzież pośród jakich okoliczności i dla jakich celów zostały uskutecznione powielania fotogaficzne. Musimy zbadać, jaką siłę dowodową posiada ów dokument. Stwierdzić to może jedynie ponowne śledztwo parlamentarne".

Jaures zgłosił wniosek, ażeby istniejąca już parlamentarna komisya śledcza otrzymała nadzwyczajne pełnomocnictwo sądowe, a wystąpił przeciwko wnioskowi De la Haye'a, domagającemu się, ażeby sędzia, którego spotyka zarzut złamania ustawy, albo został usunięty, albo zmuszony do wytoczenia procesu z powodu usłyszanych w Izbie zarzutów. Prezydent gabinetu oświadczył się za wnioskiem Jaurésa.

Izba jednogłośnie, a mianowicie 539 głosami obecnych na posiedzeniu deputowanych uchwaliła wniosek o przedłużenie pełnomocnictw komisyi śledczej, a 520 głosami przeciwko 3 nadała jej władzę sądową.

W ten sposób pierwsze po zamachu posiedzenie Izby deputowanych zakończyło się pomyślnie dla rządu, który wyszedł obronną ręką z przykrego położenia. Atak rojalisty De la Haye'a nie powiódł się, a Barthou, który popierał tego reakcyjnego wroga rządu i republiki, zdyskredytował się wobec większości republikańskiej. Barthou, którego gabinet obalił Caillaux, stał się śmiertelnym wrogiem szczęśliwego współzawodnika, a związany przyjaźnią z Callmettem, zmarłym redaktorem „Figara", urządził z nim nagonkę prasową na Caillaux. — Zamach pani Caillaux spowodował dymisyę jej męża, a sprawa Rochette'a miała dobić obalonego ministra, a zarazem spowodować upadek całego gabinetu. Obliczenia te zawiodły. Jeżeli obok zwartej masy radykałów staną po stronie gabinetu socyaliści pod wodzą Jaurésa, może gabinet obecny liczyć na zwycięstwo.

Rojaliści wyzyskują sytuacyę.

(Telegr. „N. Ref.")

Paryż, 19 marca.

Partya radykalno-socyalistyczna uchwaliła votum zaufania i sympatyę dla Caillauxa.

„Figaro" zapowiada dzisiaj dalszą kampanię przeciw Caillaux'owi.

Dzienniki konserwatywne kolportują rzekome oświadczenie ambasadora włoskiego w Paryżu, Tittoniego, u którego, jak wiadomo, odbył się w dzień zamachu bankiet. Tittoni miał, wedle doniesień pism rojalistycznych, oświadczyć, że Francya i Europa stoją przed ważnym problemem, a mianowicie, który **z obu pretendentów do tronu francuskiego** ma większe szanse: Filip, czy Wiktor Napoleon. — Wynikałoby z tego, że Tittoni sądzi, iż **istnienie republiki francuskiej jest zachwiane.**

Z wydawnictw muzycznych.

Ruch wydawniczy w dziedzinie muzyki był u nas do ostatnich czasów dość słaby; obecnie ożywił się znacznie, w czem niemałe zasługi położyły firmy krakowskie. Wielką skrzętnością odznaczyła się zwłaszcza księgarnia pp. A. Piwarskiego i Sp., której nakładem pojawiło się kilka prawdziwie cennych wydawnictw muzycznych. Ostatnią nowością wydawniczą jest cykl kompozycyj fortepianowych p. Ludwika Morelowskiego, złożony z różnorodnych form, wśród których przeważają miniatury liryczne. W osobie kompozytora powitać należy przedstawiciela t. zw. literatury salonowej, pojętej jak najdokładniej bez przymieszki płytkiego i taniego efektu, zdobiącego zazwyczaj wytwory salonowej tandety.

Cykl ogłoszonych utworów nie przedstawia jednolitej wartości: Są w nim rzeczy słabsze, które bez zbytniej szkody mogły były zostać w tece kompozytora, ale przeważają kompozycye cenne i dobre, wzbogacające niewątpliwie naszą literaturę fortepianową; do nich należą charakterystyczne miniatury 5. Impressions (op. 9) i 4. morceax characteristiques (op. 11). Zawarte w nich dwa preludya mają wiele prostoty i szczerości; zwłaszcza „programowe" preludyum: A la cathédrale de Cracovie (ta francuzczyzna — to konieczne zło dla eksportu wydawnictwa za granicę, gdyż kompozycyi z polskimi tytułami obcy by nie kupili!) posiada uroczysty ton i niepowszednią siłę nastroju. Dwa obrazki muzyczne: Reproches i Comme à l'orgue opracowane kontrapunktycznie, odznaczają się naturalnością i płynnem prowadzeniem głosów; Au soir snuje konsekwentnie jeden motyw (ostinato), jako pomysłowy środek dla odmalowania monotonii wieczornej ciszy. Dwie inne miniatury Chanson sans paroles i Serenade niedosięgają wartości reszty kompozycyj, gdyż są zbyt konwencyonalne w wyrazie, a nawet potrącają o strunę mdławego sentymentalizmu. Natomiast Humoreska interesuje pod względem harmonicznym i pisana bardzo „fortepianowo"; tęsamą zaletę, pożądaną dla pianistów, posiada Berceuse (wyraz hołdu dla Chopina) i Barcarolle (op. 10). Rys salonowej wytworności znamionuje dwa menuety (op. 12) f-dur i e-moll, imitacyjnie prowadzony „w formie inwencyi". Wirtuozowską brawurą i animuszem rytmicznym odznacza się Krakowiak (op.13), utrzymany — rzecz dziwna — w takcie „alla breve"; w melodyi odzywają się jednak chwilami akcenty pospolitości. Tęsamą cechę pospolitości, zniżającej się do banalizmu, mają przedewszystkiem dwa tańce narodowe (op. 14), Czardasz i Styrienne.

Streszczając swój sąd o kompozycyach p. Morelowskiego, skonstatować mogę technikę poprawną i sumienną, wrażliwość subtelności harmonicznych, inwencyę melodyjną, niezbyt bujną, lecz zdrową i zmysł dla kolorystyki fortepianowej; są to zalety, które przyczynią się niewątpliwie do popularyzacyi omówionych kompozycyj.

Szereg kompozycyj religijnych (msze, pieśni kościelne) na chóry męskie i głosy solowe ogłosił p. Kazimierz Garbusiński, organista przy kościele św. Anny w Krakowie. Wydane utwory świadczą o wydatnej pracy i talencie kompozytora, a dzięki swej prostocie budowy staną się pożądanym nabytkiem dla naszych chórów kościelnych. Przyznając kompozycyom p. Garbusińskiego pewne zalety artystyczne, nie można jednak zamilczeć faktu, że ich ogólny ton jest zanadto konwencyonalny, że kompozytor porusza się w błędnem kole utartych formułek. Wymagania współczesne są bardzo wysokie, toteż chcąc im choć w części nadążyć, trzeba przyswoić sobie znajomość tych wzorów, których artystyczny poziom jest wykładnikiem najwyższej kultury twórczej: niewyczerpaną skarbnicą pozostanie na polu muzyki kościelnej zawsze I. S. Bach; z nowych mistrzów Liszt stanowić może drugi cenny wzór; toteż szczerze i życzliwie radzimy młodemu kompozytorowi, by wgłębił się w ducha ich arcydzieł — ku pożytkowi naszej niezbyt bogatej muzyki kościelnej. Nietylko praktyka muzyczna, lecz i teorya, a zwłaszcza kiełkująca dopiero umiejętność badań historyczno-muzycznych, poszczycić się może plonem z dnia na dzień bogatszym. Dowodem tego jest ostatnia rozprawa dra Zdzisława Jachimeckiego, wydana staraniem Akademii Umiejętności, której poparcie i życzliwe stanowisko dla młodych badań ułatwia postęp pracy: Tabulatura organowa z r. 1548. (Dla osób, nieobznajomionych z terminami historyczno-muzycznemi, dodać należy, że tabulaturami nazywano dawniej partyturę, lub „wyciąg" instrumentalny z jakiegoś wielogłosowego utworu wokalnego, a w końcu zbiór kompozycyj, przeznaczonych do gry na organach, lub lutni, zajmującej np. w w. XVI. takie stanowisko, jak obecnie fortepian, jako instrument domowy). — Zabytek muzyczny, którym zajmuje się praca dra Jachimeckiego, pochodzi z dawnej biblioteki klasztoru św. Ducha w Krakowie i znajduje się teraz w prywatnem posiadaniu p. A. Polińskiego w Warszawie. Jestto imponujący obfitością treści zbiór transkrypcyj i preludyów organowych, dający wymowne świadectwo polskiej kulturze muzycznej w połowie wieku XVI., a zarazem drugi obok tabulatury Jana z Lublina z roku 1540 pomnik muzyczny, niezmiernie cenny dla poznania ówczesnej praktyki organowej.

Rozprawa dra Jachimeckiego jest jakby wstępem do krytycznego opracowania zawartości tabulatury, gdyż obejmuje tylko tematyczny katalog utworów tabulaturowych, t. zn. początek każdego utworu w kolejnym porządku z podaniem źródła, skąd autor tabulatury zaczerpnął daną kompozycyę, czy ją przepisał dosłownie, czy ją zmienił w opracowaniu tabulaturowem, wyposażywszy ozdobnikami czyli „koloryzacyą", czy wkońcu zamieścił utwór oryginalny. Kilka kompozycyj, umieszczonych w tabulaturze z r. 1548, jest identycznych z utworami z tabulatury Jana z Lublina. Oczywista, że mimo ścisłych poszukiwań nie można było niejednokrotnie wykryć autora utworu; na 100 kompozycyj, zawartych w tabulaturze, tylko 26 oznaczonych jest nazwiskiem, imieniem lub monogramem kompozytora; z pozostałych nieoznaczonych 74 wykrył dr Jachimecki źródła 10 utworów drogą żmudnych poszukiwań w wydawnictwach wieku XVI., znajdujących się w bibliotekach zagranicznych.

Jak zaznaczyłem, treść tabulatury jest bardzo bogata: są w niej utwory kościelne, świeckie, preludya i kanony organowe; co do pochodzenia przeważają kompozycye polskie, wszelako znaczna ilość jest pochodzenia niemieckiego, niderlandzkiego lub włoskiego, w czem dowód, jak silnym strumieniem przenikały prądy muzyczne Zachodu do Polski.

Rozprawa dra Jachimeckiego jest ważnym przyczynkiem do badań historyczno-muzycznych; ze szczególnem zainteresowaniem oczekujemy też zapowiedzianej dalszej pracy o tabulaturze, t. j. omówienia jej historycznego znaczenia dla naszej kultury muzycznej w epoce Jagiellońskiej.

Dr Józef W. Reiss.

Kronika.

Kraków, 19 marca.

Św. Józef. Jednym z najpopularniejszych patronów w Polsce jest św. Józef Oblubienice, któremu jest poświęcony dzień 19 marca. Do wielkich przywilejów dnia tego należy możność brania ślubów, pomimo wielkiego postu. Już to jedno wystarcza, ażeby św. Józefowi zapewnić pośród zakochanych par, a także pośród mam, posiadających córki na wydaniu, ogromny mir. Zapewne dlatego bawiono się wczoraj, jako w wigilię dzisiejszego święta, a bawić się będą jeszcze więcej dzisiaj nietylko Józefowie i Józie, ale i ich krewni, przyjaciele i wielbiciele. Odblask popularności pada z aureoli św. Józefa na wszystkich, którzy mają to imię. Jest powszechnem mniemaniem, że co Józef, to człowiek choć do rany przyłożyć, a co Józia, to przycisnąć do serca.

Po wczorajszym wietrznym dniu, dzisiaj prawdziwie wiosenny poranek powitał wesołych solenizantów. Kościół św. Józefa przy ul. Poselskiej był przepełniony Józefami, zwłaszcza Józiami.

Miejskie zakłady sanitarne w Krakowie. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu obradowała nad dalszem wykonaniem uchwalonego już przez Radę miasta programu budowy zakładów sanitarnych miejskich na Prądniku białym. Aby ułatwić zajęcie i zarobek w obecnych czasach bezrobocia, uchwaliła sekcya rozpocząć jak najrychlej i jeszcze w roku bieżącym wykonać budowę 2 domów mieszkalnych dla służby tych zakładów i budowę pawilonu chorób zakaźnych, a wreszcie budowę kanału ulicznego do tych zakładów. Koszta tych robót i budowli przeniosą sumę 550.000 koron.

Oprócz powyższej sprawy załatwiła sekcya jeszcze cały szereg spraw, odnoszących się do spraw regulacyjnych, tudzież wykupna gruntów na cele regulacyjne ulic.

Sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej Rady m., na którem uchwalono przedstawić Radzie miasta wnioski w sprawie udzielenia prezenty na posadę nauczycielki w szkole posp. im. Klementyny Tańskiej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Dziś, t. j. 19 marca rozpocznie wykłady o mikroskopijnej budowie żywych istot profesor histologii i dyrektor zakładu histologii, dr Stanisław Maziarowski (z demonstracyami na tablicach). Początek o godzinie 6 wieczorem (ul. Studencka 12).

Wiadomości osobiste. Dr Franciszek Paszkowski, dyrektor-referent Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, wyjechał na trzechtygodniowy pobyt za granicę. Zastępować go będzie w urzędowaniu p. Henryk Szatkowski.

Zwiastuny wiosny. W tych dniach zleciały do nas z powrotem z ciepłych krajów szpaki, będące pierwszymi zwiastunami wiosny. Szpaki cieszą się też w naszych ogrodach specyalnemi względami — dla nich bowiem właściciele ogrodów za wczasu przygotowują budki drewniane, o które wiośniani goście zacięte toczą walki z wróblami.

Muzyka komnatowa. Wyższa szkoła muzyczna Eugenii Rosenberg urządza w niedzielę 22 b. m. popis uczniów ze współudziałem skrzypka, p. Władysława Syrka (ucznia kierownika „szkoły mistrzów" prof. Szewczyka z Wiednia) i wiolonczelisty, p. Stanisława Bugajskiego (ucznia prof. Skarzyńskiego). W programie utwory Bacha, Haydna, Beethovena, Schuberta i Brahmsa. Początek o g .10 rano. Bilety wydaje sekretaryat szkoły (ul. Boncrowska l. 6) codziennie między g. 12—1 w południe.

Uniwersytet Ludowy urządza w piątek d. 20 b. m. wykład p. Adama Kropatscha o „Księciu Niezłomnym" (z deklamacyą) z powodu wznowienia tego utworu w Teatrze miejskim. Początek o godz. 7 wiecz.

Zabawy ludowe. Jak się dowiadujemy, w łonie Syndykatu dziennikarzy krakowskich powstała myśl stworzenia na szerszą skalę zabaw ludowych w Krakowie, których brak dawał się dotkliwie odczuwać. Dla zabaw tych zamierza podobno Syndykat zużytkować albo Park Dra Jordana, lub też Park podgórski na Krzemionkach. „Szczęśliwa ręka", jaką miał dotąd Syndykat we wszystkich swych poczynaniach, pozwala mieć nadzieję, że zabawy ludowe przezeń urządzane będą cieszyły się powodzeniem, łącząc w sobie przyjemność z pożytkiem. Projektowane zabawy ludowe staną się niejako uzupełnieniem teatru ludowego, który w tym sezonie letnim poprowadzi z ramienia Syndykatu p. Turski, a przyjście ich do skutku będzie naprawdę zasługą obywatelską tegoż Syndykatu.

Zabawa „Gwiazdy". Stow „Gwiazda" urządza dziś we czwartek 19 marca b. r. zebranie towarzyskie z zabawą taneczną. Początek o godz. 8 wieczór; goście mile widziani. Wstęp dla panów 1 K, dla pań 80 halerzy.

Członkowie Tow. wzaj. ubezpieczeń urzędników prywatnych, zgrupowani w oddziałach krakowskich, pragnąc oprócz świadczeń emerytalnych, zapewnić sobie także możliwie ekonomiczne zaspokajanie bieżących potrzeb, zainicyowali własną kooperatywę w dwóch ważnych dziedzinach, mianowicie mieszkaniowej i kredytowej. Na odbytych zebraniach postanowiono założenie odnośnych instytucyj, uchwalono statuty, oraz wybrano komitety dla ukonstytuowania i wprowadzenia ich w życie. Obecnie można zgłaszać przystąpienie, a to do „Kasy kredytowej" z udziałem co najmniej 2. K, do „Stowarzyszenia budowy mniejszych mieszkań" 100 K, który można spłacić także w 2 względnie 4 ratach kwartalnych. Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje Biuro krakowskie Towarzystwa (ul. Dunajewskiego l. 1 w godz. od 9—2).

Dola wychodźców. Wczorajsze pociągi osobowe, jadące przez Kraków od strony Oświęcimia, były przepełnione robotnikami sezonowymi, którzy powracają do kraju, nie znalazłszy pracy za krajem. Robotnicy są przygnębieni, gdyż narazili się na duże koszta podróży, a obecnie wracają do swych wsi bez grosza, bez spodziewanych zarobków.

Nagła śmierć. Dzisiejszej nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na tutejszy dworzec kolejowy, gdzie zasłabł nagle podurzędnik kolejowy, Marcin Kramarz. Dyżurny lekarz pogotowia po przybyciu skonstatował już tylko śmierć wskutek udaru serca. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Rabunkowy napad. Wczoraj wieczorem wpadł do sklepu p. Wandy Zarembowej przy ul. św. Tomasza jakiś starszy mężczyzna i zobaczywszy, że w sklepie jest tylko kupcowa, dobył z zanadrza wielki nóż i zagroził jej zabiciem, jeżeli mu nie wyda natychmiast wszystkich pieniędzy, jakie ma w sklepie, dodając, że jest bieda, więc trzeba brać od tych, którzy coś mają. Wylękniona kupcowa już miała wydać całą gotówkę w kwocie około 130 K, gdy wszedł do sklepu jakiś chłopczyk i pewna kobieta. To zbiło z tropu napastnika, który umknął szybko i znikł gdzieś w mieście. Zawiadomiono policyę, która rozpoczęła dochodzenia i jeszcze tej samej nocy napastnika aresztowała. Jest nim niejaki Mieczysław Gieszkowski, były kupiec, liczący 48 lat, bez zajęcia, mieszkający w jednym z tutejszych podrzędnych hoteli i żyjący z wyłudzania datków.

Z kraju.

† Stanisław Błotnicki. W Samborze zmarł wczoraj po długiej chorobie Stanisław Błotnicki, starszy zarządca poczty. Z zawodu i zamiłowania dziennikarz i publicysta, zmarły był osobistością znaną i cenioną w szerokich sferach świata dziennikarskiego. Urodzony we Lwowie w roku 1863, syn Edwarda, znanego literata i malarza, po skończeniu studyów prawniczych, rzucił się do dziennikarstwa, a równocześnie wstąpił do służby pocztowej. Pracę dziennikarską rozpoczął w „Kuryerze Lwowskim" a wrodzony temperament pisarski, rzutkość i umiłowanie zawodu, czyniły zeń bardzo cenną i pożądaną siłę. Z przekonań demokrata i patryota gorący, trwał wiernie przez całe życie przy sztandarze demokratycznym. Wydawał przez czas jakiś czasopismo literackie „Ruch" i był długoletnim korespondentem „Nowej Reformy". Publicystyczna działalność ś. p. Błotnickiego nie podobała się władzom rządowym i ściągnęła nań prześladowania, których skutkiem było przeniesienie go ze Lwowa na Morawy, a stamtąd na prowincyę w Galicyi, celem utrudnienia mu pracy publicystycznej.

Pomimo tych prześladowań wytrwał ś. p. Błotnicki na swoim posterunku, jako publicysta. W chwilach wolniejszych poświęcał się beletrystyce i ogłosił kilka utworów powieściowych. Ciężka praca zawodowa w trudnych warunkach materyalnych (obarczony był liczną rodziną), podkopała wątłe jego zdrowie i wywołała nieuleczalną chorobę piersiową, z którą się zmagał przez lat szereg, ratując się wyjazdami na południe.

Przeniesiony przed kilku na stanowisko naczelnika poczty w Samborze, nie ustawał w pracy publicystycznej, mimo że stan jego zdrowia pogarszał się coraz bardziej i pracę tę mu utrudniał.

W szerokich kołach świata dziennikarskiego cieszył się ś. p. Błotnicki żywą sympatyą i najlepszą po sobie pozostawia pamięć. Osierocił żonę i ośmioro dzieci, oraz brata Tadeusza, znanego zaszczytnie artystę-malarza.

Deputacya m. Oświęcimia w Wiedniu. Z Wiednia donoszą nam:

Bawi tutaj deputacya miasta Oświęcimia z burmistrzem Mayzlem na czele. Chodzi o przyspieszenie budowli rządowych. Deputacya przedstawiła się u prezesa Koła, dra Lea, dalej u wiceprezydenta Izby, Germana, poczem w towarzystwie posłów Rychlika i Dobiji przedstawiła swoje postulaty w ministerstwach handlu, dla Galicyi, tudzież u szefa sekcyi, Kosińskiego, i dyrektora Banhansa. Deputacya ma zapewnione rozpoczęcie budowy dworca kolejowego i koszar kosztem przeszło pół miliona koron. Wspomniane budowy mają się rozpocząć w ciągu najbliższych ośmiu tygodni. Deputacya zastrzegła sobie używanie przy budowie wyłącznie sił miejscowych. Sprawa budowy nowego gmachu pocztowego została odroczona.

Zakopane, 18 marca. (Podpalenie. — Pogrzeb ś. p. W. Popławskiego.)

Wczoraj wieczorem na Żywczańskiem niedaleko Strążysk, spłonął doszczętnie dom Jędrzeja Obrochty. Właściciel, wyniósłszy rzeczy przed dom, położył się obok i przypatrywał się obojętnie pożarowi. Żandarmerya niezwłocznie go aresztowała, jako podejrzanego o podpalenie. Jak się dowiadujemy, Jędrzej Obrochta dwa razy już próbował podpalić dom, lecz zawsze stłumiono pożar w zarodku. Czy zachodzi tu wypadek jakiegoś zboczenia, trudno na razie przesądzać.

Wczoraj po południu odbył się pogrzeb ś. p. Władysława Popławskiego, dyrektora Spółki handlowej. Na pogrzeb przybył między innemi Władysław hr. Zamoyski.

Biała, 18 marca. (Wieczorek Mickiewiczowski uczniów seminaryum.)

Bardzo licznie zgromadzonej publiczności ze wszystkich sfer tut. Polonii zaprezentowali się w niedzielę 15 b. m. uczniowie tut. seminaryum T. S. N. na bardzo udatnym wieczorku, urządzonym ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, a na dochód „Pomocy koleżeńskiej" uczniów seminaryum. — Wieczorek rozpoczął się kantatą na chór mieszany i orkiestrę, poczem przemówił uczeń IV kl. K. Z., wyjaśniając czem był, jest i będzie zawsze dla nas nieśmiertelny wieszcz. Uczeń W. wygłosił ze zrozumieniem i odczuciem piękny wiersz Tetmajera „Do Mickiewicza" — zbierając tak, jak jego poprzednik, zasłużone oklaski. Punktem kulminacyjnym wieczorku było odegranie trzech obrazów dramatycznych (Uczta, Sąd i Śmierć) z „Konrada Wallenroda" z doskonałą ilustracyą muzyczną i solami kompozycyi p. L. W.

Gra młodych amatorów, ich śpiewy i deklamacye, oraz występ dobrze zgranej orkiestry uczniów, przeszły wszelkie oczekiwania. Toteż nagrodą dla nich, jak i dla ich dzielnych kierowników były liczne słowa uznania i burzliwe oklaski, rozdzielane między śpiewaka-trubadora, (ucz. B.), Konrada (ucz. F.) i Wajdelotę (ucz. S.) Osobne słowa uznania należą się dzielnemu dyrygentowi prof. Dzusiowi i reżyserowi prof. Turschmidowi. Orkiestra zaś seminarzystów, jak twierdzą znawcy, ma piękną przyszłość. Pierwszy ten i jedyny tegoroczny występ młodzieży tego zakładu zapisał się mile w pamięci gości i zjednał jej ich sympatyę. (Iks.)

Bandycki napad. Z Leszczyn pod Białą donoszą:

Z piątku na sobotę wieczorem napadło dwóch drabów, Jakób Worek i Górny, na wracającego drogą żywiecką do domu stolarza fabrycznego, p. Polaka, człowieka bardzo spokojnego i wybitnie grzecznego, którego bez najmniejszego powodu w straszny sposób poranili nożami. Napad ten widocznie musiał być przeciw komuś innemu skierowany, a tylko przez pomyłkę dostało się p. Polakowi. Cała ludność polska Leszczyn oburzona jest na sprawców napadu tem więcej, że p. Polak dla swego prawego charakteru i niestrudzonej pracy, tak w Kółku rolniczem, jak i Kole T. S. L. zyskał sobie ogólne poważanie. Sprawców zamachu już uwięziono. Najwyższy czas jednak, aby powołane czynniki zajęły się jak najrychlej uporządkowaniem stosunków bezpieczeństwa, które obecnie pozostawiają wiele do życzenia.

Kołomyja, 17 marca. (Doroczna działalność Koła T. S. L.)

Założone w roku 1892 kończy obecnie nasze Koło T. S. L. 21 rok istnienia. Rezultaty pracy — jak mówi roczne sprawozdanie — pomyślne: oto Koło założyło 25 szkół ludowych dla polskich mniejszości narodowych. Uczęszcza do tych szkół 2000 dzieci polskich. Koło założyło 37 czytelń, 5 szkółek uzupełniających i 2 kursa dla analfabetów. W roku 1913 ze szkół ludowych Koła, tylko jedna przeszła na etat krajowy t. j. Mołodyłowie, trzy szkoły o 4 siłach nauczycielskich utrzymuje Tow. Członków liczyło Koło 875 z 3647 K wkładek. Subwencye wynosiły kwotę 1270 koron, inne przychody 28.414 koron. W czytelniach odbywały się pogadanki i wygłaszano wykłady, bardzo często z zakresu rolnictwa i ogrodnictwa. Dość liczną frekwencyę wykazywały czytelnie podmiejskie i wiejskie. Natomiast centralna czytelnia przy ulicy Kraszewskiego nie miała wykładów, bo nie było prelegentów. Powodem tego było usuwanie się znacznej części polskiej inteligencyi od czynnej pracy w T. S. L., poza płaceniem wkładek, gdyż zarząd naszego Koła swym kierunkiem politycznym zraża wielu członków. Uprawianie polityki narodowo-demokratycznej w Kole T. S. L. tak mu szkodzi i tak zniechęca ludzi, że powstała akcya, aby założyć drugie Koło T. S. L. Walne więc zgromadzenie Koła, które się odbędzie dnia 22 b. m., będzie miało wdzięczne zadanie wprowadzić sanacyę do naszego Koła T. S. L.

Wznowienie procesu o mord rabunkowy na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą:

Przed tutejszym sądem karnym rozpoczął się proces w głośnej sprawie o mord rabunkowy, dokonany w Wawczynie na Bukowinie, na rodzinie karczmarza Icka Kurca. Zbrodnię popełniło ośmiu chłopów w celach rabunku. Ofiarą mordu padła wówczas cała rodzina, składająca się z sześciu osób, a mianowicie: dwaj synowie Kurca, zabici strzałami, oraz ojciec, matka i dwoje młodszych dzieci, poranionych kulami i siekierami.

W lipcu 1912 r. odbył się proces poszlakowanych o ten mord: Onufrego i Nicefora Hnatiuków, Iwana i Dmytra Tkaczuków, których zasądzono na śmierć, a później na 14 letnie więzienie.

Zasądzeni zaprzysięgali swą niewinność i prosili o wznowienie procesu, który istotnie doprowadził do wykrycia rzeczywistych sprawców i wspólników. W dniu 3 lutego b. r. wypuszczono zasądzonych na wolność po 4-letniem więzieniu, a obecnie stanęli przed sądem, jako rzeczywiści sprawcy: Mikołaj Kobczuk z Mołdawskiego Baniłowa, Iwan Zajec z Kameralnego Szypota, Andrij Parebirean z Mołdawskiego Baniłowa, Gregori Borszan i Tudor Opajetz z Mołdawskiego Baniłowa, Iwan Drogola z Ulmy obok Seletyna, oraz Nicefor Semma Ibnatiuk ze Szipitula obok Seletyna. Mikołaj Kobczuk przyznał się do zarzucanej mu zbrodni morderstwa oraz wymienił współoskarżonych, jako wspólników.

Ze świata.

Powieść o kresach wschodnich. „Ostmarkenverein" wyznaczył nagrodę w sumie 20 tysięcy marek za napisanie powieści o kresach wchodnich monarchii pruskiej, z tą oczywiście tendencyą, aby w powieści konkursowej znaleść środek agitacyjny przeciw Polakom. Obecnie zabrał głos w tej sprawie znany poeta niemiecki, Karol Busse, i wyraził wątpliwość, czy taka powieść, jeżeli ma posiadać większą poetycką wartość, wogóle może być napisana. Robota rzemieślnicza — owszem, takiej dostarczyć można. Ale dla poety prawdziwego jest to zadanie niewykonalne, bo „wszelkie głębsze zatargi ludzkie, wypływające z walki kresowej, nie rozgrywają się po stronie niemieckiej, lecz po stronie polskiej." Poeta rzeczywisty — pisze K. Busse — czy hakatysta, czy nie hakatysta, zająć będzie musiał stanowisko wyższe, ponad stronnictwami. Jako polityk mógłby się cieszyć, że ludność, do której sam należy, posiada broń, której przeciwnik nie ma. Dla poety wszakże jest to niemożliwe. Gdybyśmy nawet kwestyę postawili tak, że prawo expropryacyjne ze stanowiska państwa pruskiego jest potrzebne, to jednak poeta w takiej sprzeczności między prawem państwowem a prawem przyrodzonem stanąć musi nie po stronie dzierżyciela władzy, lecz zagrożonego w swym bycie Polaka. Właśnie poezya niemiecka w sprzeczności do poezyi ludów romańskich lubuje się w zatargach tego rodzaju, a jakiżby moment mógł dla niej być bardziej wstrząsającym nad wypędzenie Polaka z zagrody dziedzicznej w imię racyi stanu? Tam, gdzie polityk tragizmu nie odczuwa, poeta odczuwać go musi, jako człowiek myślący po ludzku. Nie jest to sentymentalnością, lecz najprzedniejszym obwiązkiem poety".

Tak mówi poeta niemiecki, ale czy trafi on do przekonania hakatystów, można wątpić.

Ohydna zbrodnia. Z Radomia donoszą nam:

We wsi Figetów w pow. radomskim, Helena Kulkowa, lat 31, wałkiem od maglownicy zabiła dwoje swoich pasierbów: Annę lat 12 i Jana lat 5. Trupy położyła za piecem, obłożyła słomą i podpaliła, w celu ukrycia zbrodni. Los jednak zrządził, iż przechodzący w tym czasie sołtys wspomnianej wsi zauważył ogień, wydobywający się z chałupy i w zarodku ugasił, przyczem odkrył straszną zbrodnię. Kulkowa zamierzała uciec, lecz wysłana pogoń schwytała ją na stacyi Jedlnia. Zbrodniarkę, która tłomaczyła się, że zabiła dzieci za „nieposłuch", osadzono w więzieniu radomskiem.

Proces o szpiegostwo w Galicyi. Przesłuchiwanie oskarżonych, stojących przed senatem orzekającym krajowego sądu karnego w Wiedniu, jeszcze się nie ukończyło. Z kolei zeznawał Kołosowski, który do winy nie poczuwa się, przeciwnie twierdzi, że przybył do Galicyi, ażeby w ręce tutejszych władz wydać szpiegów, przybyłych z Rosyi. Kołosowski broni się zręcznie i na każdy zarzut odpowiada z wielką przytomnością umysłu. Gdy przewodniczący podniósł, że oskarżony Sadycz widział Kołosowskiego w biurze ochrany warszawskiej, Kołosowski odparł: „Tak jest. Siostra moja jest żoną drugiego pomocnika sekretarza ochrany. Przy pomocy wskazówek siostry chciałem w Galicyi zdradzić szpiegów rosyjskich. Od szwagra wiedziałem, że ochrana wysłała do Galicyi jako szpiegów Zielińskiego, Zwarycza i Kulika. Umówiłem się ze szwagrem, że dla szpiegów ma on własnoręcznie pisać paszporty, a po jego pisaniu mogłem konstatować, że ktoś jest szpiegiem. W celu zawiadomienia policyi lwowskiej, Kołosowski ofiarował jej swoje usługi, ale policya nie przyjęła ich, gdyż nie ufała Kołosowskiemu. Oskarżony twierdzi, że co do przeciwdziałania szpiegostwu rosyjskiemu umówił się z pułkownikiem G. we Lwowie. Trybunał uchwalił powołać na świadka owego pułkownika, o ile władze wojskowe uwolnią go od tajemnicy urzędowej. Wreszcie odczytał przewodniczący pismo policyi lwowskiej, która podejrzywa Kołosowskiego, że podstępnie zwabił na terytoryum rosyjskie marynarza Huszczenkę, który po słynnym buncie na rosyjskim okręcie wojennym „Potemkin" uciekł do Czerniowiec. Marynarz Huszczenko dostał się w ręce władz rosyjskich i od tej pory słuch po nim zaginął.

Obwiniony Sadycz przyznaje się do winy. Opowiada, że nie miał zajęcia jako szofer, a równocześnie spadła choroba na jego żonę i dziecko. Dał się namówić do szpiegostwa i przybył do Wiednia, gdzie pracował przez cały dzień. Za szpiegowanie dyletanckie otrzymywał 50 rubli na miesiąc. Pieniądze posyłał żonie.

Oskarżony Dyrcz, karany dwukrotnie za szpiegostwo, twierdzi, że chciał działać na korzyść Austryi, ale niechęć policyi wpędziła go w ramiona ochrany.

Komisarz policyi lwowskiej, Franciszek Charwat, dawał wyjaśnienia, w jaki sposób zdemaskował i uwięził spółkę szpiegowską. Rzeczoznawcy wojskowi przedstawili szkody, jakie z działalności szpiegów tych mogły urosnąć, albo już urosły dla Austryi.

Zmarli:

W Sanoku zmarł Maksymilian Breit, urzędnik dyr. skarbu. Zmarły brał czynny udział w miejscowych towarzystwach, szczególniej w Sokole.

Leon Kurykowski, em. radca namiestnictwa, b. starosta w Wieliczce, zmarł w 76 roku życia w Wiedniu.

Składki Na drużyny sokole polowe złożył P. P. 63 K 24 h (25 rubli).

Na Dar chełmski złożył P. P. 63 K 24 (25 rubli).

Dla biednych w Galicyi złożono: K. H. 63 K 24 h (25 rubli), Warecka 31 K 64 h (12 rubli 50 kop.), Wiejska 109 K 54 h (43 ruble 30 kop.).

Z kalendarza. We czwartek, 19 marca: Józefa Obl. Wspomn. Am. W piątek, 20 marca: Pięciu Ran P. J., Eufemii i Teod. W sobotę: Benedykta op. w. i Filomena.

Wschód słońca dnia 19 marca o godzinie 5 m. 50; zachód o godzinie 5 m. 48; długość dnia godzin 11 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 18 marca termometr doszedł od + 1·1 do + 6·0 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 19 marca o godzinie 7 rano stan barometru 739·0 mm., termometru — 1·9 C.; wiatr północno wschodni.

Z uniwersytetu ludowego.

We czwartek, o godzinie 7, W. Feldman: „Rozwój polskiej myśli politycznej".

W niedzielę, o godz. 3 p. p., M. Morecki: „O szkle".

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Czwartek: „Hamlet".
Piątek: „Budowniczy Solness".
Sobota: „Książę niezłomny".

Kronika lwowska.

Lwów, 19 marca.

Z Izby inżynierskiej. Dnia 22 marca 1914 o g. 10 rano odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie Izby inżynierskiej Kr. Galicyi wraz z W. Ks. Krakowskiem w sali Towarzystwa politechnicznego we Lwowie (ul. Zimorowicza 1. 9).

O stanowisko delegata do Rady szkolnej okręgowej we Lwowie toczyła się uporna walka między p. Romualdem Kwiatkowskim, kandydatem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, a p. Julianem Smulikowskim, prezesem „Ogniska" polskiego nauczycielstwa i wiceprezesem Związku nauczycielskiego. Po żywej agitacyi, w ciągu której prasa narodowo-demokratyczna silnie popierała kandydaturę p. Kwiatkowskiego, został ten kandydat rzeczywiście wybrany, gdy p. Smulikowski pozostał w mniejszości 151 głosów.

Kurs kroju i szycia bielizny urządzony we Lwowie z ramienia Wydziału krajowego przez Patronat rękodzieł i drobnego przemysłu, otworzony został dnia 16 b. m. w sali Instytutu technologicznego przez dyrektora Patronatu p. dra Schoennetta, w obecności dyrektora Instytutu technologicznego lwowskiej Izby handlowej p. Tatarczucha i p. Wiśniewskiej, jako reprezentantki Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego. Nauka na kursie będzie udzielana przez 5 miesięcy, przez siły zawodowe, a mianowicie kierowniczkę zawodową kursów p. Maryę Bigaj i nauczycielkę p. Wątorską (obie zajęte już na poprzednich krajowych kursach bieliźnianych), oraz przez docentów, zaproszonych do wykładów teoretycznych. Chodzi o wydoskonalenie zawodowe szwaczek i wyuczenie ich szycia bielizny w rozmaitych działach, poczynając od bielizny najskromniejszej, aż do najbardziej zbytkownej, za którą idą od nas corocznie z kraju ogromne sumy. Na przeszło 190 kandydatek, które się na kurs zgłosiły, mogło być przyjętych zaledwie 18, gdyż na tyle pozwala tylko prawidłowy tok nauki. Zachodzi więc potrzeba pomnożenia kursów, względnie — wobec tego, że kursy te trwają po kilka miesięcy — odbywania kursów równoległych we wschodniej i zachodniej części kraju. Na zakończenie kursu odbędzie się wystawa prac na nim wykonanych, która da sposobność do ocenienia wyników nauki.

Repertuar teatru lwowskiego.

W piątek: „Wesele Figara".
W sobotę: o godzinie 3 p. p.: „Romeo i Julia", o godzinie pół do 8 wieczorem: „Figlarne żonki".

Dział ekonomiczny.

* **Górka, Towarzystwo Akcyjne fabryki cementu w Sierszy.** Rada zawiadowcza fabryki cementu „Górka" w Sierszy uchwaliła przedłożyć walnemu zgromadzeniu akcyonaryuszów, zwołanemu na d. 25 kwietnia b. r., wniosek na wypłacenie za rok 1913 5% dywidendy t. j. po 10 K od akcyi, a to po poczynieniu znacznych odpisów, oraz po statutowem udotowaniu funduszu rezerwowego.

* **Walne zgromadzenie Zivnostenska Banka** odbyło się w Pradze, dnia 15 marca b. r., a przedłożony bilans za rok 1913 wykazuje następujące cyfry:

Aktywa:

Gotówka	K	5,112.972·27
Weksle	„	130,963.413·90
Dewizy, obce waluty i monety	„	5,285.537·44
Zaliczki na papiery wartościowe i report	„	78.448.491·03
Własne papiery wartościowe	„	39,034.756·60
Papiery wartościowe syndykackie	„	15,966.350·98
Pożyczki wydane na ich ubezpieczenie:		
4 proc. i 4 i pół proc. obligacye bankowe	„	28,029.060·—
Debitorowie w rachunku bieżącym	„	102.393.967·85
Rachunek komisyjny towarowy	„	1,489.053·64
Meble i urządzenie	„	730.325·66
Domy Banku w Pradze	„	1,748.000·—
Domy filij	„	5,238.343·57
Dom w Pradze „Czarny koń"	„	1,091.000·—
Pałac Kauniców w Pradze	„	1,456.000·—
Razem	K	416.977.812·94

Pasywa:

Kapitał akcyjny	K	80,000.000·—
Fundusze rezerwowe	„	18,679.430·66
Specyalny fundusz rezerwowy	„	2,750.000·—
Fundusz dla obligacyj bankowych	„	1,100.000·—
Wkłady obowiązkowe Związku kredytowego	„	1,905.070·—
Fundusze amortyzacyjne na obl. bankowe	„	1,011.317·16
Fundusze odsetkowe obl. bank.	„	319.194·66
Fundusz pensyjny	„	4,816.738·81
Wkłady: na asygnaty kasowe	„	637.000·—
na książeczki wkładkowe	„	118,961.197·21
Wierzyciele w rachunku bież.	„	149.410.885·72
Obligacye bankowe	„	28,029.600·—
Niepodjęte kupony obl. bank.	„	12.834·—
Niepodjęta dywidenda	„	8.626·—
Przenośne odsetki	„	985.818·43
Czysty zysk	„	8,350.100·29
Razem	K	416.977.812·94

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia wykazuje, iż rozwój zakładu centralnego i filij, wbrew niekorzystnym warunkom, panującym w roku 1913, był bardzo zadowalniający; wszystkie przez Bank założone przedsiębiorstwa przemysłowe rozwijały się bardzo korzystnie, straty w stosunku do rozmiarów interesów zgoła nieznaczne, całkowicie zostały odpisane.

Živnostenska Banka, kierując się polityką konserwatywną, wypłaci za rok ubiegły tę samą dywidendę, co i za rok przeszły, to jest K 15, a znacznej nadwyżki czystego zysku użyje na zasilenie funduszu rezerwowego i przeniesienie na nowy rachunek.

Živnostenska Banka, jak wiadomo, jest największym i najstarszym zakładem finansowym. Własne środki instytucyi wynoszą przeszło K 105.000.000, wkłady ogółem K 270,000.000. Liczba filij dojdzie tego roku do cyfry 23, oprócz 14 ekspozytur. 2323

Koło polskie i uzupełnienie gabinetu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 19 marca.

Komisya parlamentarna Koła polskiego zebrała się dzisiaj na posiedzenie i obraduje w dalszym ciągu nad sytuacyą polityczną i nad sprawami krajowemi. Członkowie komisyi pozostaną w Wiedniu **do soboty** i rozstrząsać będą między innemi także sprawę emigracyjną, co do której Koło polskie stara się o zniżenie granicy wieku, określonego przez ministerstwo wojny na lat 29, do lat 26.

Oprócz tego komisya parlamentarna zajmie się sprawą **uzupełnienia gabinetu,** względnie ustaleniem stosunków w **ministerstwie dla Galicyi.** Mianowanie drugiego ministra polskiego nie jest w obecnej chwili zamierzone. Natomiast niewątpliwie postara się Koło polskie o definitywne zamianowanie ministra dla Galicyi. Dotąd jednak nie powzięto jeszcze decyzyi, czy ministerstwo galicyjskie ma być obsadzone **przez parlamentarzystę,** czy też przez **urzędnika.** W razie gdyby decyzya zapadła na korzyść urzędnika, ministrem zostałby obecny kierownik p. Morawski. Decyzya zapadnie w sobotę.

Zbrojenia się Rosyi.

(Telegr. „N. Ref.")

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z kół dyplomatycznych, że Sazonow na ostatniej tajnej naradzie rządu z członkami Dumy złożył **bardzo uspokajające oświadczenia.** Sazonow też zawiadomił uczestników narady o swojej konferencyi z nowym ambasadorem austryackim w Petersburgu, hr. Szaparym, na której obustronnie podniesiono konieczność przyjaznych stosunków między obu mocarstwami.

Minister wojny stanął na stanowisku, że armia rosyjska stoi dzisiaj w zupełności na wysokości zadania, **dalsze jednak zbrojenia są konieczne,** celem podwyższenia pogotowia wojennego armii rosyjskiej. Minister marynarki zapowiedział **nowe żądania** na pomnożenie floty wojennej Morza Czarnego.

Nowy generał-gubernator Królestwa Polskiego.

O nowym gen. gubernatorze Żylińskim podają dzienniki warszawskie następujące szczegóły:

Mianowany generał-gubernatorem warszawskim i dowódcą wojsk okręgu wojennego warszawskiego, generał jazdy Jakób syn Grzegorza, Żylińskij, pochodzi ze szlachty gub. Riazańskiej, gdzie posiada dotychczas majątek ziemski i gdzie był przez pewien czas radnym ziemstwa powiatowego.

Urodzony w roku 1853 w Moskwie, kształcił się w prywatnem gimnazyum Krejmana w Moskwie, a następnie w Mikołajewskiej szkole kawaleryjskiej. W r. 1876 został oficerem i wstąpił do pułku kawalergardów. W r. 1880 wstąpił do akademii sztabu generalnego, po której ukończeniu wstąpił z powrotem do służby czynnej w szeregach armii, a w r. 1887 przeniósł się do sztabu generalnego, gdzie pozostawał do r. 1904. Podczas służby w sztabie głównym delegowany był w r. 1898 dla przyjrzenia się akcyi wojsk hiszpańskich na wyspie Kubie podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej, a w r. 1899 uczestniczył w pracach konferencyi pokojowej w Hadze w charakterze delegata ministeryum wojny. W r. 1900 mianowany został naczelnikiem wydziału generalnego kwatermistrzostwa przy sztabie głównym, a wkrótce po ogłoszeniu wojny z Japonią został naczelnikiem sztabu polowego namiestnika na Dalekim Wschodzie, gen.-adj. Aleksiejewa.

W r. 1906 gen. Żylińskij był naczelnikiem 14-tej dywizyi kawaleryi (konsystującej w Kielcach), w r. 1907 dowódcą 10-go korpusu armii, a w r. 1912 naczelnikiem głównego zarządu sztabu generalnego. Na tem stanowisku uczestniczył w zreformowaniu armii rosyjskiej i zjednał sobie opinię energicznego administratora, przeciwnika pisaniny kancelaryjnej i protekcyj zakulisowych.

(Telegramy „N. Reformy".)

Petersburg, 19 marca.

(WAT.) Gen.-gubernator warszawski Żyliński przybędzie do Warszawy dopiero za 6 tygodni.

Następca gen. Żylińskiego.

Berlin. Według doniesienia „Loc. Anzeigera" z Petersburga, szefem sztabu generalnego zamianowany został generał porucznik **Januszkiewicz.**

Po zamachu.

(Telegramy „N. Reformy".)

Przesilenie gabinetowe.

Paryż. Jak słychać, mieli się podać do dymisyi, minister kolonialny Lebrun, podsekretarz stanu w ministerstwie wojny Maginot i minister marynarki, Monis. Ale pogłosce tej **zaprzeczono** w formalny sposób. Natomiast w pewnych kołach politycznych panuje przekonanie, że prawdopodobnie jutro nastąpi **dymisya Monisa,** gdyż istotnie Monis znajdowałby się w nieprzyjemnym położeniu, gdyby musiał jako minister, wraz z prokuratorem Fabre, stanąć przed komisyą śledczą w sprawie Rochette'a. Monis więc przejściowo złoży swe funkcye, a po skończonem śledztwie podjąłby je z powrotem. — Kwestya ta zostanie prawdopodobnie na jutrzejszej radzie ministrów załatwioną.

Po dymisyi Caillaux.

Petersburg. „Wiecz. Wremja" wyraża zadowolenie z powodu ustąpienia ministra Caillaux i twierdzi, że niezawodnie ustąpi także cały gabinet Doumergue'a, a przyjdzie do steru gabinet Delcassé, Barthou, Millerand i Briand.

Nowe rewelacye.

Paryż. „Eclair" nacyonalistyczny rozpoczyna dziś nową kampanię przeciw Caillaux i minstrow marynarki Monsowi. „Eclair" twierdzi, że Caillaux w swoim czasie zaakceptował utworzenie niemiecko-francuskiego konsorcyum w sprawie Kongo, mimo iż wiedział, iż sprawa tego projektu ułożonego między gabinetem Brianda a rządem niemieckim, miała poważne następstwa dyplomatyczne.

„Eclair" ogłasza rzekome dosłowne brzmienie sprawozdania, jakie wówczas przedłożył minister spraw zagranicznych gabinetowi, a w którem powiedziano, że rząd niemiecki w przekonaniu, iż może Francyę zmusić do poddania się woli Niemiec, mógłby wystąpić wobec Francyi w tonie obraźliwym z żądaniem wypełnienia danego przyrzeczenia. Ani Monis, ani Caillaux nie zważali na to ostrzeżenie i z tego powodu wybuchło przesilenie agadirskie.

Demonstracye przeciw republice.

Paryż. „Gaulois" wzywa ludność, aby z okazyi jutrzejszego pogrzebu Calmetta urządziła manifestacyę przeciw republice.

Wczoraj wieczorem przyszło do burzliwych demonstracyj, w czasie których zraniono kilku policyantów krzesłami, rzuconemi z jednej z kawiarń.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 19 marca.

† Franciszek Jaworski.

Lwów. Zmarł tu Franciszek Jaworski, redaktor „Kuryera Lwowskiego", publicysta i historyk.

Zgon dra Podlipnego.

Praga. Prezydent czeskiej Rady narodowej, były poseł i burmistrz Pragi, dr Podlipny, dziś rano zmarł.

Znowu jedzie.

Wiedeń. Dnia 23 bm. rano przybędzie tu cesarz Wilhelm, a wieczorem tego samego dnia odjedzie do Wenecyi.

Nowi kardynałowie.

Rzym. Na najbliższym konsystorzu, który odbędzie się z końcem kwietnia, mianowani będą kardynałami: arcybiskup wiedeński i arcybiskup w Ostrzyhomiu (Gran).

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 19 marca.

Wybory do Rady miejskiej w Krakowie. Lista wyborców będzie wystawioną do publicznego przeglądu na dni 14, począwszy od 23 b. m. w biurach tutejszego magistratu. Wybory odbędą się, jak już donieśliśmy, w pierwszej połowie maja, a w dniu 16 tego miesiąca będą ostatecznie ukończone.

Reforma statutu miejskiego. Prace nad reformą administracyjną częścią statutu miejskiego, prowadzą obecnie komisye i sekcye, a ich uwagi i życzenia oddane będą subkomitetowi, wybranemu specyalnie dla reformy tej części statutu miejskiego. Prace nad reformą gminnej ordynacyi wyborczej rozpoczną się wkrótce ze względu na to, że w umowie z Podgórzem zastrzeżonem zostało wypracowanie nowej ordynacyi gminnej w ciągu jednego roku, licząc od dnia faktycznego przyłączenia Podgórza do Krakowa. Przyłączenie to nastąpi, jak już donieśliśmy, najpóźniej dnia 1 stycznia 1915 roku.

Księga pamiątkowa o powstaniu Wielkiego Krakowa ma wyjść drukiem, jak donieśliśmy, staraniem gminy m. Krakowa. Dzieło to będzie ukończone i wydane najpóźniej w dniu faktycznego przyłączenia Podgórza do Krakowa, t. j. dnia 1-go stycznia 1915. Wstęp historyczny, zawierający powstanie i rozwój przyłączonych gmin do Krakowa, napisał prof. dr St. Krzyżanowski. Dział ilustracyjny do tego dzieła jest już w zupełności przygotowany.

Niezależnie od tego wydawnictwa wyjdą również nakładem gminy m. Krakowa szczegółowe sprawozdania z działalności krakowskiej Rady miejskiej od roku 1866 do czasów obecnych z okazyi 50-letniego istnienia autonomii gminnej. Będzie to olbrzymie dzieło, na które złoży się 140 prac z wszystkich dziedzin agend miejskich.

Po procesie o morderstwo ś. p. Świszczowskiego. Obrońca Gackiewicza, dr Słotwiński, wniósł dziś zgłoszenie zażalenia nieważności przeciw wyrokowi.

Z sali sądowej. (Włamanie i kradzież.) Przed krakowską ławą przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Józefowi Surówce, urodzonemu w Rajsku, który w nocy na 24 stycznia b. r. włamał się wraz z towarzyszami po wybiciu szyby w oknie i odjęciu żelaza w okiennicach do sklepu przy ul. Stradom l. 5 i skradł 21 sztuk płótna wartości 645 K. Surówka był już karany 28 razy, w tem za kradzież 14 razy. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, skazujący Surówkę na 2 i pół roku ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył r. s. Trzaskowski, oskarżał dr Lewandowski, bronił oskarżonego dr Słotwiński.

Wyzysk emigrantów. Wczoraj po południu aresztowała policya na tutejszym dworcu kolejowym dwóch Morawiaków, Wincentego Płacnika i Józefa Chlopcika, którzy sprzedawali od pewnego czasu w pociągach osobowych, na linii Oświęcim—Kraków, liche metalowe zegarki i łańcuszki jako srebrne po cenach wygórowanych naszym robotnikom, wracającym z Ameryki. Aresztowanym odebrano duży zapas tych towarów; oszukali oni wielu łatwowiernych robotników.

Aresztowanie złodziejskiej pary. W Tarnowie aresztowano złodziejską parę, 23-letniego Bolesława Filińskiego i 23-letnią Annę Gwizdowską, pochodzących z Krakowa, którzy popełnili tam cały szereg kradzieży w sklepach. W mieszkaniu aresztowanej pary w Krakowie znalazła policya formalny skład skradzionych towarów, bluzek jedwabnych, halek, kap, koronek, skórek, boa, ozdobnych wyrobów marmurowych i t. d. Dochodzenia wykazały, że część tych towarów pochodzi z kradzieży, popełnionej w Krakowie na szkodę kupca Jarosza i tapicera Wawrzeckiego. Wczoraj aresztowano w Krakowie trzeciego spólnika złodziejskiej szajki. Jest to 31-letni Franciszek Popkiewicz, znany włóczęga krakowski, który sprzedawał skradzione przedmioty.

Jubileusz Leszczyńskiego. Z Warszawy donoszą: (WAT.) Wczoraj odbyło się w teatrze Polskim uroczyste przedstawienie z okazyi jubileuszu Bolesława Leszczyńskiego, który kończy 55 lat pracy scenicznej i ustępuje obecnie ze sceny. Grano „Złote Runo" Przybyszewskiego. Publiczność wypełniła szczelnie widownię, witając entuzyastycznie jubilata, któremu wręczono mnóstwo wieńców.

Romantyczne samobójstwo na jeziorze Garda. Z Trydentu donoszą: W poniedziałek po południu marynarze, stojący na brzegu jeziora Garda, zauważyli na środku jeziora niedaleko fortu św. Mikołaja barkę, w której płynęła młoda kobieta w towarzystwie równie młodego mężczyzny. Nagle oboje młodzi skoczyli do wody i znikli w głębi fal. Jeden z marynarzy pospieszył natychmiast na łodzi na miejsce wypadku, z którego przywlókł tylko do brzegu błądzącą barkę. W barce znaleziono kapelusz damski i męski, dwa pierścionki i kilka listów. Oboje młodzi, których identyczności nie zdołano na razie stwierdzić, popełnili samobójstwo. Samobójcą ma być podobno jakiś oficer niemiecki.

Wykupno kolei łódzkiej. Z Petersburga telegrafują, że minister komunikacyi, Ruchłow, uważa za niezbędne dokonać skupu kolei fabryczno-łódzkiej, już w r. 1915. Skarbowi wypadnie płacić akcyonaryuszom po 290 tysięcy rubli w ciągu 36 lat. Koszta przebudowy kolei Ruchłow oblicza na 1,200.000 rubli. Co do odnogi łęczyckiej, to minister poczytuje za konieczne, aby dokonać tego kosztem skarbu. Natomiast kontrola państwa oblicza, że przebudowa kolei łódzkiej pochłonęłaby 3,600.000, akcyonaryuszom zaś wypadnie płacić rocznie po 350.000 rubli. Razem wyniesie to 12 milionów rb. Dochodzą do tego jeszcze ogromne wydatki (około 11½ miliona) na remonty i na odnogę łęczycką. Dlatego kontrola państwa nie uważa skupu za rzecz dla skarbu dogodną.

Sprawę tę, na skutek interwencyi ministra skarbu, rozważa obecnie departament kolejowy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

✝

Za duszę ś. p.

Macieja Czyszczana

zmarłego dnia 7 marca 1914 r. w Zakopanem odprawione będzie w sobotę dnia 21 marca 1914 roku o godzinie 9 rano w kościele OO. Reformatów w Krakowie

Nabożeństwo żałobne, na które rodzina zaprasza pobożną Publiczność.

2270 2 3

✝

Za spokój duszy ś. p.

Ireny Koźmińskiej

zmarłej dnia 19 marca 1913 r., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci, odbędzie się w kościele OO. Zmartwychwstańców dnia 20-go marca o g. 9 rano

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które pobożną Publiczność zapraszają

Rodzice i siostra.

✝

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p.

Dra ZYGMUNTA REGIECA

odbędzie się w piątek dnia 20. marca b. r. o godzinie 9-tej rano w kaplicy Matki Boskiej w kościele OO. Karmelitów

MSZA ŚWIĘTA,

na którą Kolegów Zmarłego i pobożną Publiczność zapraszają

Rodzice i rodzina.

Tynia Maschlerówna
Dr Teofil Chajes
zaręczeni.
Nowy Sącz. Drohobycz.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 marca. (Giełda poranna).
Marki 117·78. Renta majowa 85·35. Renta koronowa węgierska 82·60. Akcye austr. zakł. kred. 637·25. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 344·—. Akcye Unionbanku 610·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 520·50. Akcye kolei państwowych 714·25. Lombardy 103·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 439·—. Alpiny 841·—. Rima-Murunyi 663·50. Akcy praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 227·50. Ruble 253·50. Skoda 777·—. 4% proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 19 marca. (Giełda poranna).
Akcye kredytowe 209·—. Tow. dyskontowe 197·25. Bohum 0—·—. Fenix 0·—·—.
Usposobienie: słabe.

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa rolniczego-okręgowego
w Wadowicach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością, odbędzie się **dnia 9 kwietnia 1914 r.** o godzinie 10 przed południem w lokalu Rady powiatowej w Wadowicach bez względu na ilość członków po myśli § 25 statutu, z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej i Dyrekcyi (Druk);
3) Sprawozdanie z czynności Komisyi rewizyjnej (Druk);
4) Wybór pięciu Delegatów na Walne Zgromadzenie c. k. Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego;
5) Wykład z zakresu hodowli nierogacizny;
6) Wnioski członków.

Prezes
2286 **Bobrowski.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.